

# NASZA PRACA

## TYGODNIK PARTII PRACY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

Nr. 14.

Kraków, 22 maja 1927.

Rok I.

Prenumerata roczna . . . . . Zł. 8-  
 „ półroczna . . . . . „ 4-  
 „ kwartalna . . . . . „ 2-

Cena jednego egz. 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:  
 Kraków, Rynek Gł. 39, III p.  
 Lokal Partji Pracy.  
 Telef. 3333. Konto czek. P. K. O. 406.700.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz mil. jednolam. przed tekst. Zł. 0.70  
 „ „ „ „ w tekście „ 0.50  
 „ „ „ „ na ost. str. „ 0.35

# Patryotyzm państwowy.

Pragniemy, by Polska była zdrowem i silnem państwem. By ten cel osiągnąć, musimy w pierw zwalczyć w sobie niechęć do państwa, powstałą skutkiem tego, żeśmy długo żyli w państwach zaborczych, musimy zrozumieć jak wielką wartość przedstawia posiadanie własnego państwa; musimy dążyć do jasnego zrozumienia istoty, celu i zadań państwa.

Niestety wyznać musimy, że ogół obywateli daleki jeszcze od prawdziwego zrozumienia tego zagadnienia. Fałszywy zaś pogląd na państwo i jego cele fałszywe pociągają za sobą ustosunkowanie się do niego. Zbyt wielkie żądania od państwa przy równoczesnem uwalnianiu się od ciężarów publicznych, zbyt często spotykane zjawisko, że państwo oszukują bez skrupułu nawet tacy, którzy są niezdolni do oszukania osoby prywatnej, świadczą nie tyle o ich przewrotności, ile o braku w nich prawdziwej idei państwowej. Państwo to tylko forma, której treścią samo społeczeństwo; państwo to ramy, obejmujące nas wszystkich, podzielonych na różne grupy i grupki, czasem współdziałające, lecz czasem wzajemnie się zwalczające. Państwo to **celowa jedność wewnętrznie zróżniczkowanej treści — społeczeństwa; to narzędzie** zapomocą którego owa jedność społeczna cele swe pragnie osiągnąć.

Jeśli więc silne chcemy stworzyć państwo, to musimy dążyć przede wszystkim do jasnego nań poglądu, starać się, by możliwie największa ilość obywateli ten sam miała pogląd na jego istotę, cel i zadania, bo tem większa będzie owa jedność, i będzie nietylko upragnioną ale i urzeczywistnioną. Państwo bowiem w nas żyje i od naszej jakości zależy. My jesteśmy budowniczy-

mi państwa; każdy z nas ma w duszy swej państwo w większej lub mniejszej doskonałości.

My — Partja Pracy — jako partja nawskróś państwowa — musimy więc usilnie pracować nad przyspieszeniem tego procesu zmiany poglądu na państwo, bo tylko wtedy „naprawa ustroju Rzeczypospolitej“ będzie miała realną i silną podstawę. Zwalczajmy wyrosły na glebie liberalizmu — pogląd, że państwo jest tylko tworem użyteczności, że jego wartość zależy tylko od tego czy i w jakim stopniu popiera ono interesy poszczególnych obywateli lub grup społecznych. Uczmy widzieć w państwie zorganizowaną w jedność spólną, stojącą ponad poszczególnymi obywatelami czy ich grupami i ich interesami. Wtedy mniej — niż dotychczas — będzie zabiegów o ochronę i gwarancje indywidualnych praw obywatelskich, a więcej o dopasowanie organizmu państwowego do jego wewnętrznych i zewnętrznych warunków życiowych, o jego zdolność wszechstronnego rozwoju — mimo przeszkód wewnętrznych czy zewnętrznych.

Jak dążymy do równowagi między poszczególnymi grupami społecznymi — w interesie każdej z osobna ale zarazem i w interesie całości, tak samo musimy dążyć do **równowagi** między czynnikami społecznym a państwowym w interesie i społeczeństwa i państwa. Dzieje — a szczególnie nasze w ostatnich 5 wiekach — świadczą dobitnie, że zwichnięcie tej równowagi na niekorzyść państwa mści się srodze na samym narodzie, społeczeństwie. Wszak z tego powodu utraciliśmy byt państwowy, a skutkiem tego zarazem i możność swobodnego rozwoju narodowego; staliśmy się narzędziem w ręku obcych, służyliśmy z konieczności obcym intere-

som, nie umiając czy nie chcąc należycie ocenić wartości własnego państwa i odpowiednio do niego się ustosunkować. Natomiast narody zachodnio-europejskie, u których nastąpiło mniej więcej w tym samym czasie co i u nas zwichnięcie owej równowagi na ich niekorzyść a korzyść państwa, którego uosobieniem był każdorazowy monarcha mniej lub więcej absolutny, utrzymały przynajmniej niezawisłość polityczną, a tem samem i możność dalszego swobodnego rozwoju i decydowania o własnym losie.

Zwichnięcie owej równowagi między czynnikiem społecznym a państwowym przypłaciłszy **utrata państwa** i odtąd przez półtora bliższego wieku musieliśmy toczyć walki o jego odzyskanie, gdy inne narody, utrzymując się w bycie państwowym pracowały jedynie nad jej przywróceniem.

Zapewne utrzymanie owej równowagi jest rzeczą niesłychanie trudną; wahania to w jedną to w drugą stronę będą stale się powtarzały; chodzi tylko o to, by one nie były zbyt wielkie. Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli wynika jeszcze ten jedynie rozumny wniosek, że jeśli już ma zwichnięcie równowagi konieczne nastąpić, to niech raczej będzie na korzyść państwa niż społeczeństwa. Mniejszego wtedy spodziewać się możemy zła, niż gdyby stało się odwrotnie. Nie głosimy hasła wszechwładzy państwa, nie twierdzimy, że społeczeństwo ma służyć państwu, lecz odwrotnie, bośmy je za narzędzie społeczeństwa uznali, ale dążymy do tego, aby społeczeństwo w swoim własnym interesie dbało o to państwo-narzędzie tak, by za jego pomocą mogło ono osiągnąć swe cele. Jak każdy roztropny dba o jakość narzędzia, zapomocą którego wykonuje swą pracę, dającą mu utrzymanie, tak też i **społeczeństwo powinno dbać o swe narzędzie-państwo** zapomocą którego stwarza sobie lepsze lub gorsze warunki życia.

Pragniemy, by obok patriotyzmu narodowego, któremu zawdzięczamy przetrwanie niewoli, powstał i rozwijał się rozumny **patriotyzm państwowy**. On ułatwi nam pogodzenie dążeń społecznych z wymaganiami państwem; on też ułatwi nam stworzenie równowagi między władzą ustawodawczą, reprezentującą zasadniczo interesy społeczeństwa, a władzą wykonawczą, stojącą na straży interesów państwa. Dziś nietylko tej równowagi między obu wymienionymi władzami niema, ale stwierdzić z pełnym naciskiem należy, że twórcy konstytucji świadomie ją zwichnęli na niekorzyść czynnika państwowego, lecz również — wbrew swojemu już przewidywaniu — w konsekwencji i na niekorzyść samego społeczeństwa, czego dowodem niedawna przeszłość. I mogłaby się powtórzyć historia nasza z końca XVIII w. — historia rozbiórów i powolnej zagłady naszej państwowości, niedawno i wielkimi ofiarami krwi odzyskanej, gdyby nie Marsz. Piłsudski, który przed rokiem wystąpił do walki o tę równowagę. Przez czyn ten wstrzymał On dalszy rozwój dla państwa niewątpliwie niekorzystny i stworzył warunki do konstytucyjnego zbudowania owej równowagi między obu władzami.

Czeka nas więc **wielka praca**. Jeśli chcemy

należycie ją wykonać, jeśli chcemy być **samodzielnymi twórcami własnej przyszłości**, jeśli naprawdę pragniemy, by Polska była państwem zdrowem i silnem musimy przede wszystkim wzbudzić w sobie i pielęgnować **patriotyzm państwowy**, który wskaże nam rozumne **rozgraniczenie i ustosunkowanie czynników społecznego i państwowego!**

## Fantazja a rzeczywistość.

Zarzucają nam, że jesteśmy narodem marzycieli, narodem doskonałych twórców w dziedzinie ludzkiego ducha — literatów, muzyków — mistrzów pióra i tonów — ale narodem mało praktycznym — mało stojącym na gruncie realnym dzisiejszego życia.

Nie wiedzieć — źle to, czy dobrze?

Zapewne — nie całkiem dobrze — ale i nie całkiem może źle. Łatwiej w każdym razie jest w życiu tym, co je pojmują „praktycznie“ — niż tym, co się egzaltują, co filozofują i teoretyzują. Bo życie nie znosi abstrakcji — życie nie znosi górnolotności — nie znosi porywów duszy... Zwłaszcza życie dzisiejsze, życie gorączkowe, nerwowe, zamerykanizowane.

Przyda się może jednak rozpatrzyć tę sprawę i z innego punktu widzenia.

Bo czemuż jest właściwie to nasze marzycielstwo — ta skłonność do teoretyzowania — do egzaltowania się?

Jest to przewaga serca nad rozumem i jest to zwiększona nasza wrażliwość uczuciowa, która czyni, że chętniej ulegamy pewnym psychicznym impulsom, jakie wywierają na nas wpływ w danej chwili — niż długotrwałym rozważaniom, dociekaniom i badaniom w kierunku zmysłu praktycznego.

Stąd też pochodzi, że tak łatwo nas można ująć sobie i zjednać gorącym słowem, jasnym spojrzeniem, wielkim gestem... Impulsywność naszego usposobienia reaguje zawsze prawie więcej na tego rodzaju pobudki niż na inne — bardziej rozumowe. To też do brzy psychologowie narodu umieli zawsze wykorzystać tę właściwość naszego usposobienia i ta właściwość — a nie co innego — spowodowała, że wydałiśmy tylu prawdziwych bohaterów — że potrafiliśmy odnosić tak wielkie zwycięstwa, — że dokonaliśmy tyle chlubnie w historii zapisanych czynów i że trwaliśmy w harcie ducha, nie poddając się — czasy niewoli. To już przecież nie zakres twórczości oderwanej od życia, ale życie samo, — nie sztuka i literatura — ale fakta i czyny, nie romantyczna egzaltacja, ale wielki wysiłek i bohaterstwo narodu... Bohaterstwo, które wyłania się z najgłębszego zrozumienia, że służyć dobrej sprawie — to zaszczyt i honor dla obywatela, — że paść w szeregach walczących, jeśli się nie da zwyciężyć, to więcej czasem, niż zwyciężyć... Bohaterstwo zatem nasze i nasz wysiłek idzie zazwyczaj dalej niż bohaterstwo i wysiłek innych narodów... A dzieje się tak właśnie dlatego, że jesteśmy narodem impulsywnym, narodem ulegającym nastrojom chwili, — narodem romantyków i marzycieli.

Nie jest to całkiem dobrze — ale nie jest może i źle! Zapewne — lepiej możeby było, gdybyśmy tak jak Niemcy lub Anglicy każdą rzecz nową, która się przed nami ukaże, naprzód ze wszystkich stron ogłędni, potem się nieco od niej oddalili, a nareszcie

sąd o niej wydali. Możebyśmy wtedy uniknęli wielu fałszywych kroków i posunięć, które nam w życiu nie-raz bardzo szkodziły, — możebyśmy mniej sił roz-trwonili, więcej zasobów oszczędzili... Ale ta miara nie może być jedyną miarą, jaką się przykłada do życia. Orły bują w przestworzach — burza im nie-raz gniazda zrywa i wieher miota nimi o złomy skal-ne. Mimo to jednak żyją one na szczytach — a kury i indyki, — jak to już powiedział Tetmajer, — żyją w kurnikach...

I to jest ten drugi punkt patrzenia... Może niebar-dzo amerykański, — niebardzo praktyczny, niebardzo dostosowany do dzisiejszego życia. Może lepiej w kur-niku niż w obłokach — ziemia ma to do siebie, że dobrze się po niej chodzi... Ale mimo to wszystko, gdyby nam kazano wybierać, czy chcemy być kurami czy orłami — zdaje się — nie namyślalibyśmy się długo...

W tej chwili przypominają nam się pewne uwagi, pewne refleksje, zestawienia i porównania poczynio-ne na temat dzisiejszego życia politycznego w Polsce przez tych, którzy w tem życiu chcą brać udział... Rozmaicie ludzie u nas pojmują zadania chwili... Są tacy, którzy stoją na bardzo realnym gruncie — i są tacy, którzy pragną, dążą, szukają... Realny grunt ma to do siebie, że dobrze się na nim stoi... Ale stać nie zawsze wystarcza — czasem trzeba iść naprzód...

Realny grunt ma to do siebie, że czasem lubi się usuwać — czasem woda go zalewa — a czasem znika całkiem z powierzchni świata, jak zniknęły już róż-ne kontynenty...

To też tym, co tak kurczowo trzymają się swego **realnego gruntu**, — możemy tylko to powiedzieć: **Uważajcie, aby was woda nie zalała!**... Bo przyjść mo-że taka chwila, że Naród — jak jeden mąż — stanie kiedyś za tymi, co go naprzód wiedli — do czynu zag-rzewali, nowe przed nim otwierali horyzonty... I przejdzie do porządku dziennego nad tymi, co silnie i niewzruszenie stali na swoich podwórkach... Wyr-trwałość taka to nie siła — ale dziecinny upór — taka praktyczność to nie rozum, ale najzwyczajniejszy mate-rializm...

No i to jeszcze: **życie państwowe to nie życie na jednym podwórku — ale to są przestworza, do któ-rych zdobycia trzeba skrzydeł a nie dziobów w pa-trzonych w rozrzucone na podwórku ziarna.** To też nie zawsze należy nam się wstydić, że jesteśmy na-rodem fantastów i marzycieli... Fantazja i marzenia stwarzają czasem silne i naprawdę wielkie rzeczy. Starajmy się tylko, aby to nasze marzycielstwo zdą-żało istotnie do odkrycia nowego lepszego jutra i aby nasze fantazje przyoblekały się w realne, korzystne dla nas kształty! Wtedy pójdziemy naprzód i stwo-rzymy nowe życie...

Inaczej zaś będziemy ciągle stali w miejscu i szu-kali ziarenek w kurniku...

### Myśli polityczne.

Energję miłości, z jaką naród dany pielęgnuje swe prawa, mierzy się stopniem mozołu i natężenia, które włożył w ich zdobycie.

*Ihering.*

Reakcje następują często po gwałtownych rewolu-cjach. Zwycięstwa rozumu raz osiągnięte, są osią-gnięte na zawsze.

*Macaulay.*

Dr **IGNACY MASNY.**

## Stosunek organizacji lekarskich do społeczeństwa

Nim przystąpię do omówienia stosunku organi-zacji lekarskich do społeczeństwa muszę wpi-erw choć w części określić siły, ich postacie i dążenia przejawiające się w samem społeczeństwie.

Mówi i pisze się wiele w naszych czasach o zmierzchu demokracji i parlamentaryzmu. Są to sądy bardzo powierzchowne i zupełnie błędne, bo stwierdzić można tylko to, że formy demokratyczne zmierzają do przybrania naturalniejszej struktury odpowiednio do rozwoju demokracji a nie do jej za-mierania. Demokracja nie przedstawia jeszcze ża-dnych objawów starzenia się, przeciwnie — potęż-nieje. Zrodzona w rewolucji francuskiej i w czasie wyzwolenia Stanów Zjednoczonych Ameryki nie miała jeszcze czasu wydać swoich najlepszych owo-ców. Carlyle, pisząc w 40 lat po rewolucji, ocenia, że pożądanym jej owoców spodziewać się można za jakie 200 lat, licząc od wybuchu rewolucji, a bieg wypadków potwierdza jego przypuszczenia.

Ludzkość, obalając stare formy pod hasłem wol-ności i równości, musi w najcięższych wysiłkach zdobywać nowe formy, w którychby ustosunkowanie wolności i równości nie niweczyło celu, do jakiego demokracja zdąża t. j. podniesienia godności czło-wieka.

Cóż ludzkości z wolności według hasła libera-lizmu, skoro ona pogrąża człowieka, żyjącego z czy-stej pracy, w straszną niedolę i upodlenie? Strzegąc wolności, jak oczka w głowie — podobnie jak nasza szlachta swego liberum veto — pozwolono życiu ekono-micznemu bujać w dziki sposób w czasie jego naj-silniejszego rozrostu. W ten sposób powstała kwe-stja socjalna, socjalizm i bezwzględna walka klas.

Doktryna socjalistyczna dała robotnikowi zna-komitą broń do zdobywania lepszych warunków i utrzymania w napięciu walki jednej z najliczniej-szych warstw społeczeństwa. Ale ta doktryna niczem nieograniczona prowadzi do formy antydemokratycz-nej, bo do panowania proletariatu. Jest niewątpliwą zasługą idei demokratycznej, że w oczach naszych nastąpił rozłam w samym socjalizmie. Maksyma-lizm opanował Rosję i podjął z całym zachodem wal-kę, której front biegnie rubieżami naszej Rzeczypo-politej. Socjalizm zachodni nie wyrzekł się demo-kracji i — choć w metodach swoich okazuje skłon-ość do rewolucyjnych sposobów, — naogół zdąża do swoich celów drogą postępu i ewolucji. Dlatego jest też pierwszorzędnej doniosłości postulatem dla oświeconych warstw narodu tak się ustosunkować do ruchu socjalnego, by go na tej drodze utrzymać. Stać się to zaś może przez ograniczenie walki klas. Środki w tym kierunku wskaże nam głębsze zasta-nowienie się nad tem, co się w oczach naszych do-konuje.

Zrodzona z liberalizmu bezwzględna walka kla-sowa zszeregowała warstwy pracujące w związki za-wodowe, jako naturalny objaw samoobrony, skoro uświadomiony człowiek pracy nie znalazł zrozumie-nia dla swoich naturalnych praw w społeczeństwie i państwie. Dla warstw ekonomicznie słabszych była to jedyna droga. Ekonomicznie silniejsi znaleźli oparcie o rządy i zrzeszyli się — obdarzeni częścią władzy — w izby przedsiębiorców: handlowych, prze-

mysłowych i t. d. i w izby wolnych zawodów; słowem uzyskali autonomję gospodarczą. Zapomniano natomiast o ekonomicznie słabszych. Praca w swojej naturalnej strukturze przejawia się w postaci: 1) przedsiębiorcy; 2) pracownika-robotnika i 3) pośrednika (funkcjonariusza, urzędnika). Konieczna jest zatem dalsza harmonijna rozbudowa autonomji ekonomicznej przez stwarzanie osobnych izb również i dla dwóch ostatnich kategorii pracowników oraz przez stworzenie wyższego rzędu izb gospodarczych, obejmujących wszystkie trzy postacie pracy. Obdarzone pewnym zakresem władzy, posługując się sądami rozjemczymi, wyrównają one te przeciwieństwa, które dziś grożą rozsadzeniem życia społecznego i państwowego.

W interesie państwa i społeczeństwa leży sprowadzić dziko walczące siły kadr związków zawodowych na drogę autonomji ekonomicznej. Życie samo wskazuje nam zatem środki do złagodzenia walki klas, nad czem szeroko rozwodzą się filozofowie społeczni niemieccy w rozprawach takich jak n. p. „Zur Linderung der Klassengegensätze“.

Autonomja ekonomiczna jest u nas jeszcze mało rozwinięta, lecz jej pełniejszą rozbudowę zapowiada art. 68 konstytucji marcowej.

Obowiązkiem zaś współczesnego człowieka kulturalnego jak i — powiedzmy — Polaka, dbającego o dobro swojego państwa, jest nie przeciwstawiać się **samolubnie** temu kierunkowi myśli i dążeń, jaki jasno wylania się w życiu gospodarczym i społecznym i objętemu również już i przez naszą konstytucję.

Oprócz organizacyj o charakterze naukowym posiadają lekarze organizację klasową: „Związek lekarzy“ i autonomiczną „Izbę lekarską“. Robotnicy zaś zdobyli niedawno autonomję ubezpieczeniową wraz z kasami chorych, które są niewątpliwie wyrazem postępu w kierunku podniesienia godności człowieka; chodzi bowiem o to, by słabszy nie z łaski, ale jako swe naturalne prawo znalazł pomoc i opiekę w chorobie.

Autonomja lekarska i autonomja ubezpieczeniowa nie ustosunkowały się jednak dotychczas należycie. Urządzenie lecznictwa dla chorych objętych ubezpieczeniem powoduje zmiany i przesunięcia w praktyce lekarskiej. Przybyła duża ilość leczących się, powstała konieczna często potrzeba stwarzania zakładów leczniczych ambulatoryjnych, czasem przejęcia szpitali fabrycznych i brackich. Rozwiązanie tego problemu stawia między innymi ważnymi następujące wymagania: 1) dać choremu leczenie stojące na wysokości współczesnego stanu lecznictwa; 2) tak przeprowadzić zmiany w praktyce lekarskiej, ażeby nie pozbawić lekarzy już praktykujących zarobku i zapewnić lekarzowi należne mu stanowisko i swobodę przy leczeniu chorych.

Oczywistem jest, że dla dalszego rozwiązania tego problemu konieczne jest współdziałanie obu autonomij i rządu. Tymczasem są zaniedbania ze wszystkich trzech stron. Sejm i rząd nie dopilnowali, ażeby ustawę o kasach chorych i izbach lekarskich uzgodnić i uzupełnić. Ustawa o kasach chorych przemilcza uprawnienia izby lekarskiej, więc też zarządy kas postępują tylko wedle swego rozumienia. Wynikają stąd dotkliwe straty dla lekarzy i niekorzyść dla lecznictwa. Izba lekarska ma na mocy swej

ustawy prawo do wydawania norm pracy i skali prac dla lekarzy kasowych. Prawa tego izba lekarska dotychczas nie wykonywała; nie położyła ręki swej na lecznictwie kasowym, choć była do tego uprawnioną i moralnie zobowiązaną. Izba lekarska pozostawiła związkowi lekarzy wywalczenie na drodze walki klasowej postulatów, z jakimi on występuje.

Nie leży wcale w interesie społeczeństwa i państwa powierzenie klasowemu związkowi lekarzy normowania zagadnienia lecznictwa kasowego, ani też troski o godność stanu lekarskiego i jego byt materialny, bo to właśnie jest podstawową racją istnienia izby lekarskiej.

Z natury rzeczy wynika, że stanowisko zawodowego związku jest za ciasne, gdy trzeba uzgodnić interes własny z interesem tak społeczeństwa jak i jego poszczególnych jednostek.

Wymagania lekarzy — wedle stanowiska związku lekarzy — można ująć w tych punktach: 1) skierowanie wszystkich chorych kasowych do prywatnych ambulatorjów lekarskich; 2) wyrugowanie umów lekarzy z kasami na podstawie czasu pracy a zastosowanie odpowiedniego wynagrodzenia za każdego pacjenta; 4) Wolny wybór lekarza.

Naturalne zaś i rzeczywiste potrzeby społeczeństwa wymagają:

1) Stwarzania ambulatorjów leczniczych, zaopatrzonych w środki do badania i leczenia chorych, ponieważ często prywatne ambulatorja albo nie wystarczają, albo nie rozporządzają odpowiednimi środkami.

2) Skierowania do tych ambulatorjów wedle miejscowych stosunków mniejszej lub większej części chorych kasowych.

3) Wynagrodzenie lekarza wedle czasu odpowiada często tak interesowi lekarza jak i interesowi społeczeństwa.

4) Kierownictwo lecznictwa kasowego powinno być w ręku lekarzy pod wpływem i kontrolą rządu i izby lekarskiej.

5) Dostateczny wybór lekarza dla chorych kasowych.

6) Taka organizacja lecznictwa kasowego, która by bez uszczerbku dla samego lecznictwa była jednak oszczędną.

Powyższe zestawienie stwierdza, że wymagania społeczne różnią się od wymagań związku lekarzy, który mimo to usiłuje narzucić społeczeństwu swą wolę. Skutkiem tego wytworzył się stan chaotyczny. Wydarzają się strajki lekarzy, stany bezkontraktowe, represje rządu względem lekarzy, łamanie karnośći związkowej przez lekarzy, sądenie ich przez izbę lekarską, której działalność staje się więcej sądową zamiast społeczną, ze szkodą dla społeczeństwa i lekarzy. (Dok. nast.)

## Poprawa bytu urzędników.

Wicepremier prof. Bartel udzielił współpracownikowi „Epoki“ wywiadu w sprawie aktualnych spraw urzędniczych i stanowiska rządu wobec kwestji poprawy bytu urzędników. Z wywiadu powyższego dowiadujemy się następujących szczegółów:

### Stabilizacja.

Stabilizacja urzędników będzie przyspieszona — okólnikiem z dnia 4 maja br. zwrócił się wicepremier Bartel do ministrów o wydanie odpowiednich zarządzeń w tym kierunku.

Do czasu uregulowania stabilizacji na innych zasadach, niż obecnie przy obowiązywaniu art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej, co nastąpi z chwilą wygaśnięcia postanowień tego artykułu, stabilizacja musi się odbywać nadal w granicach wykazu stanowisk, jednak **wykazy te na rok 1927—8 będą rozszerzone**. Umożliwi się przez to ustalenie wszystkich urzędników, posiadających odpowiednie kwalifikacje.

### Poprawa bytu.

O ile chodzi o poprawę uposażenia funkcjonariuszów państwowych, rząd zdaje sobie sprawę, że **uposażenie to jest niedostateczne, i liczy się z koniecznością jego podwyższenia**. Aby jednak poprawa bytu funkcjonariuszów istotnie nastąpiła, **podwyżka uposażenia musi być wydatna i dlatego rząd zamierza przeprowadzić ją dopiero wówczas, gdy stan skarbu państwa pozwoli na wydatniejsze podwyższenie uposażenia, co zależne jest od położenia gospodarczego państwa w najbliższym czasie, w pierwszym zaś rzędzie od stanu urodzajów**.

Przy tej sposobności rząd przeprowadziłby **zasadniczą regulację położenia**.

Początkowo projektował rząd załatwić już na posiedzeniu Rady ministrów w dniu 13 bm. szereg spraw urzędniczych, uchwalono jednakże odroczyć załatwienie ich na kilka dni.

Odroczenie to nastąpiło z tego przedewszystkiem względu, iż **rząd nie będzie traktował spraw urzędniczych incydentalnie; kwestje związane z poprawą bytu urzędników rząd traktuje jako nierozdzielną całość**.

**W ciągu najbliższych dni zostaną opracowane projekty mające na celu rozpoczęcie na wielką skalę akcji, zmierzającej do ostatecznego uregulowania losu urzędników**.

### Dodatek mieszkaniowy.

Pomiędzy sprawami, które przedewszystkiem będą załatwione, znajduje się kwestja dodatku mieszkaniowego.

Podwyższenie dodatku mieszkaniowego nastąpi **odpowiednio do wzrostu komornego przedwojennego w porównaniu z ostatnim kwartałem 1925 r.** (Będzie to zgodne z postulatem walnego zjazdu delegatów stowarzyszenia urzędników państwowych). Podwyżka taka, jeżeli się zważy, że chodzi o dodatkową część uposażenia, będzie stanowiła w stosunku do całego uposażenia poszczególnych funkcjonariuszów **stosunkowo dość znaczne jego podwyższenie**, gdyż spowoduje wzrost uposażenia w II kwartale br. u funkcjonariuszów zamieszkałych w Warszawie np. XVI gr. up. szczebel b) o 8.86 proc., XII gr. up. o 5.79 proc., VI gr. up. o 4.53 proc., u funkcjonariuszów w Warszawie, pobierających dodatek ekonomiczny na dwóch członków rodziny np. XVI gr. up. szczebel b) o 8.99 procent, XII gr. up. o 9.92 proc., VI gr. up. o 6.53 proc.

### Dodatki kresowe i klimatyczne.

O ile chodzi o województwa zachodnie, to będą **podwyższone również zasadnicze stawki dodatku, które były dotychczas za niskie**.

Ponadto w związku z ogólną poprawą bytu urzędników rozpatrzone będzie przez rząd **przyznanie dodatku funkcjonariuszom, pełniącym służbę w miejscowościach klimatycznych i uzdrowiskowych**.

Z innych postulatów urzędniczych nie może być na razie wzięte pod uwagę zwiększenie kredytów na pomoc lekarską.

**Sprawa budowy domów urzędniczych w województwach wschodnich będzie przed rząd życzliwie traktowana w miarę poprawy sytuacji gospodarczej państwa**.

### Ulgi szkolne.

**W zakresie ulg w opłatach szkolnych rząd nie jest w możności pójść dalej**. Ulgi obecne są znaczne, gdyż o ile chodzi o prywatne szkoły średnie, państwo zwraca funkcjonariuszom opłatę szkolną do wysokości 30 złotych (szkoły średnie ogólnokształcące) względnie 45 zł. (szkoły średnie zawodowe), o ile zaś chodzi o państwowe szkoły średnie, funkcjonariusze państwowi płacą zasadniczo tylko połowę normalnych opłat, w wypadkach zaś zupełnego ubóstwa są zwalniani od nich całkowicie.

### Godziny nadliczbowe.

Przyznanie funkcjonariuszom państwowym wynagrodzenia za pracę poza normalnymi godzinami urzędowymi według zasad, przyjętych w ustawie z dnia 18 grudnia 1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu, jest niemożliwe ze względu na odmienny charakter pracy w służbie państwowej, niż w instytucjach i przedsiębiorstwach prywatnych.

**Zwolnienie funkcjonariuszów województw zachodnich od podatku komunalnego będzie mogło być wzięte pod uwagę dopiero w roku budżetowym 1928—1929, a to z tego powodu, że budżety samorządów na rok 1927—28 są już zatwierdzone**.

### Emerytury.

O ile chodzi o postulaty w zakresie spraw emerytalnych, to w najbliższym czasie będzie zrealizowana częściowa **nowelizacja ustawy emerytalnej w tym kierunku, że zwolni się funkcjonariuszów od opłacania połowy różnicy w wysokości uposażenia przy posunięciu do wyższego szczebla uposażenia oraz emerytów od składek emerytalnych i ureguluje sprawę zaliczenia do wysługi lat poprzedniej pracy zawodowej**.

### Urzędnicy kontraktowi.

Co do urzędników prowizorycznych i pracowników kontraktowych, to w najbliższych dniach p. prezes Rady ministrów zwróci się do ministrów o zarządzenie **przemianowania urzędników prowizorycznych i pracowników kontraktowych na urzędników stałych (z zastrzeżeniem art. 116), o ile uczynią zadość wymaganiom, stawianym kandydatom na urzędników stałych, i o ile znajdą pomieszczenie w wykazie stanowisk**.

### Zaliczki.

Również będzie przeprowadzona w najbliższym czasie **nowelizacja art. 15 ustawy uposażeniowej — w kierunku przyznania prawa do zaliczek urzędnikom prowizorycznym**. Po tej nowelizacji będzie możliwe przyznawanie zaliczek w wyjątkowych wypadkach także **pracownikom kontraktowym**.

Jak widać więc z powyższego, p. wicepremier Bartel zdaje sobie doskonale sprawę z położenia urzędni-

ków, a sprawę poprawy bytu ich traktuje **poważnie**, a nie demagogicznie, jak to czyniły nieraz dawne przedmajowe rządy. Nic dziwnego więc, że **sferę urzędniczą odnoszą się z pełnym zaufaniem do obecnego rządu**, wierząc, iż — zgodnie z interesem państwa i w miarę jego możliwości finansowych — uczyni wszystko, aby byt ich polepszyć i stworzyć z nich ideał świadomego swych praw i obowiązków obywatela Państwa Polskiego.

PROF. STEFAN GÓRKA.

## Wychowanie młodzieży angielskiej i niektóre dla nas wnioski.

Anglja zachowuje to wyjątkowe stanowisko w dziedzinie wychowania publicznego, iż państwo jako takie nie traktowało urzędowo szkolnictwa przez długie czasy. Wyniknął stąd brak wszelkiego szablonu biurokratycznego, a temsamem **brak wszelkiej sztuczności**, którą zwykle pociąga za sobą jednakość zarządzeń.

Wskutek tego szkoła angielska nie ma powodu do zrywania z poglądami lub tradycjami wychowania w rodzinie i staje się temsamem dalszym ciągiem życia domowego dziecka.

Wynikło stąd pojmowanie wychowania jako mające na celu wedle wyrażenia Spencera rozwój w dziecku przede wszystkim „tęgiego zwierza“ a więc rozwój ciała zdrowego, zahartowanego i opierającego się jakimkolwiek przypadłościom. Dalszym celem jest wyrobienie charakteru o takiej woli, ażeby umiał sam postanawiać, wytrwać w postanowieniach i zdecydowanie wytrwać w postanowieniach.

Spełnianie tego podwójnego celu pociągnęło za sobą przede wszystkim uwzględnianie w wychowaniu **ćwiczeń fizycznych**, a temsamem skrócenie zajęć umysłowych, wymagających siedzenia.

Ćwiczenia fizyczne poddane są owej dyskretnej karności, która wyrabia u dziecka opanowanie lecz i poczucie swych sił oraz ambicję okazania się w pierwszym rzędzie współzawodników. Złączone to jest czasami z ryzykiem, wykręceniem nogi czy ręki, nawiązaniem nawet do pewnej brutalności. Lecz te po niekąd ujemne strony są zrównoważone mnóstwem dodatnich. Budzi się w dzieciach **energja fizyczna i moralna i zdolność dostosowania się do wszelkich niespodzianek rzeczywistego życia**. W ten sposób w chłopcu angielskim **wyrabia się człowiek wcześniej** niż się to dzieje z chłopcami innych narodów.

W ostatnich dwudziestu latach państwo pod naciskiem postów, będących przedstawicielami warstw ludowych i robotniczych uznało za stosowne również zająć się szkolnictwem, zwłaszcza powszechnem i średnim.

Stanowisko państwa niema jednak charakteru bezwzględnie nakazującego. Oczekuje ono, ażeby gminy, towarzystwa pedagogiczne lub nawet poszczególne grupy obywateli wystąpiły z inicjatywą, urobiły opinię publiczną i przygotowały swe zamiary. Wówczas państwo ogranicza się do powiedzenia — **nie że są obowiązani to czynić, lecz, że im zamiar spełnić wolno**. Sobie zaś pozostawia **rolę nadzorczą, doradczą, pomocniczą lub wspierającą** subwencjami, jeżeli potrzeba zachodzi.

Te rzeczy dlatego są możliwe, iż w Anglii panuje **rzeczywista wolność**, która wypowiada się zapomocą silnej i odważnej opinii publicznej. W tej opinii jest możliwą i ułatwioną propaganda **każdej doniosłej myśli, projektu lub reformy**. Do tego dołącza się talent organizacyjny Anglików, który sprawia, że zawsze się znajdzie dla pożytecznych zamiarów kilku ludzi zdecydowanych, którzy przez zgromadzenia, miotyngi i prasę, jednoczą koło siebie tak wielkie grono współdziałających, jakiego potrzeba, aby zamiar w czyn wprowadzić.

W ten sposób nie tylko w dziedzinie wychowania publicznego, lecz wogóle w dziedzinach politycznych, społecznych i kulturalnych dokonano się w Anglii i dokonują się ustawicznie **nowe i potrzebne reformy**.

Z charakteru Anglików wynika, że stosuje się do dzieci w rodzinnem gronie odmienny system wychowania niż to jest zwyczajem na kontynencie Europy. Przede wszystkim matka Angielka **nie rozpieszcza swych dzieci**. Wcześniej już dziecko przyzwyczaja się ufać swym choć niewielkim siłom, gdyż się je pozostawia samemu sobie. Przestrzeżone raz przed skutkami nierozwagi lub lekkomyślności, ma teraz wybór **swobodny** i musi znosić złe skutki błędu. Upadło, potłukło się, niech cierpi. **Doświadczenie** będzie dla niego najlepszą nauką na przyszłość. W ten sposób u dziecka przygotowuje się z wolna **człowiek samopomocy** (Self-help), który liczy **tylko na siebie** i na swoje działania i skutki tych działań.

To męskie wychowanie rozpoczęte w rodzinnym domu ma swój dalszy ciąg w szkole. Szkoła nie jest bowiem wyłącznie instytucją podawania wiadomości. Jest ona **zakładem wychowawczym** do tego stopnia, że Anglik nawet nie odróżnia nauczania od wychowywania, określając obie te czynności jednym wyrazem „education“. Czy rozchodzi się o ćwiczenia fizyczne, czy o wyrabianie moralnych zasad, czy wreszcie o nauczanie, wszystkie te czynności są ciągle zjednoczone i nauczyciel angielski uważa za rzecz niemożliwą wyuczyć ucznia a nie wychować go.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Od Kantonu do Genewy.

W ostatnich dniach jesteśmy świadkami nowych, niezmiernie doniosłych wydarzeń w dziedzinie polityki międzynarodowej.

Sowiety, których celem było, jest i będzie **zrewolucjonizowanie i zbolszewizowanie wszystkich bez wyjątku państw** tak europejskich jak i innych części świata doznały dotkliwej porażki w swej na szeroką miarę zakrojonej grze w Chinach.

Chińska armja kantonńska, która — według dyrektyw agenta bolszewickiego Borodina, — stać się miała **awangardą wojującego żółtego bolszewizmu** i która zadać miała śmiertelny cios wielkomocarstwowej polityce Anglii w Chinach — została rozbita, nie w walkach i nie w wojnie domowej jaką toczy z Chinami północnymi, ale przez „zdradę“ swego naczelnego wodza Czang-Kai-Szeka, który zerwał z bolszewizującą organizacją rewolucyjnych Chin, Kuomintangiem i utworzył własny, nacjonalistyczny chiński rząd. Pięść, która zadać miała Anglii knock-out w Szanghaju, obróciła się przeciwko tym, którzy ją w danym kierunku popychali.

Równocześnie w Pekinie, dokonano w ambasadzie sowieckiej rewizji przy której zdemaskowano zakulisową grę rządu sowieckiego, szafującego hojnie monetą na kupowanie sobie zdolnych generałów chińskich.

Już wydawało się, że rząd sowiecki tak czuły na swe prawa eksterytorjalności — rzuci na szalę wypadków swój oręż czerwony. Sowiety jednak cofnęły się.

I odtąd uwaga Sowieców skupiła się znów na Europie. Odsunięte od kotła chińskiego postanowiły poprobować raz jeszcze szczęścia na Zachodzie. Nie udało się w Kantonie, może uda się w Genewie.

I oto Sowiety zdecydowały się po kilku latach „obrazić” — uznać konflikt swój ze Szwajcarią za zlikwidowany, przyjąć zaproszenie do Genewy i wyjechać na międzynarodową konferencję gospodarczą z całym zapasem argumentów dziedziny gospodarczej. **Sowiety postanowiły odegrać się po porażce chińskiej.**

Ale Anglja, mając jeszcze zbyt świeżo w pamięci sowieckie plany i zakusy antyangielskie w Szanghaju i Nankinie, postanowiła przeciwdziałać akcji bolszewickiej.

W Londynie dokonano rewizji w sowieckiej kooperatywie „Arcos”, która dała podobno niezwykle kompromitujące dla zakulisowej, propagandowej akcji Sowieców, wyniki. Czy Sowiety zdołają odegrać się w Genewie — niewiadomo. Przypuszczamy jednak, iż w tem wielkiem konsyljum państw i narodów radzącem w Genewie nad uleczeniem chorego organizmu świata, — Sowiety mimo pięknie brzmiącej frazeologii wywodów swych delegatów **nie zdołają na tyle uspić zdrowego rozsądku państw Zachodu**, by te mogły uwierzyć w szczerą chęć Sowieców współpracy z „burżuazyjną”, „reakcyjną” Europą.

Celem jakiegokolwiek akcji sowieckiej jest zawsze — w większym lub mniejszym stopniu — **podmianowanie ustroju państw Zachodu**, by tem pręcej móc je zbolszewizować. Po klęsce armji czerwonych w r. 1920 nad Wisłą, kiedy zawiódł oręż i kula, rząd sowiecki poszedł w swej żądzy zbolszewizowania świata inną drogą: drogą „pokojuwej” ekspansji, drogą **propagandy czerwonej ideologii**. Po odwołaniu z Kantonu przyszła zaś kolej znów na Europę, tym razem drogą przez Genewę.

Polska złudzeń co do zamiarów sowieckich niema. Z Sowieciami pragnie utrzymać sąsiedzkie, dobre stosunki, — niestety, jak dotychczas nie zostały one nawiązane tak, jakby tego wymagały interesy własnie gospodarcze dwóch sąsiadujących ze sobą państw. Sowiety bowiem w pierwszym rządzie zawsze i wszędzie kierują się tylko **interese politycznym**, zbyt przejrzystym, aby go Zachód nie dostrzegł. I dlatego wszelkie zaproszenia, oferty i umizgi Z. S. S. R. przyjmowane są z wielką rezerwą.

I dlatego — jakkolwiek życzymy szczerze Międzynarodowej konferencji gospodarczej w Genewie powodzenia na drodze do znalezienia lekarstwa na chory ekonomicznie organizm Europy — to jednak z drugiej strony nie spodziewamy się dodatnich i pozytywnych rezultatów z udziału w niej Sowieców.

Doświadczenia nauczyły nas bowiem wiele. Wiemy, że za **czerwoną gałązką oliwną kryje się bibuła propagandowa i że po Genui przyszło Rapallo**. Nauka zaś nie idzie w las...

## A jednak inaczej...

Z powodu rocznicy wypadków majowych odezwwały się ze szpalt prawie wszystkich pism głosy omawiające bilans rocznej pracy rządu powstałego w historycznych dniach maja ubiegłego roku. Podnoszono mniej lub więcej szczerze pewne dodatnie objawy w życiu naszego państwa — a również zagrzemiały i głosy opozycyjne, szczątki „partyjnych”, które wprost rozdzierały szaty nad „katastrofalnym położeniem” gospodarczego życia Polski. Zapomniało jednak sobie o położeniu w jakim znajdowała się Polska przed majem. A jak to było wówczas? Było ogólne zwątpienie w państwo, był chaos w życiu politycznym i gospodarczym, demagogja i sejmowładztwo królowały — a co najgorsze objawiał się z dnia na dzień coraz większy zanik zdrowej myśli państwowej. Bo czyż zamysły zmiany formy ustroju państwa (monarchistycznej czy faszystowskiej) odpowiadały psychice polskiej a więc polskiej rzeczywistości i czy wyszłyby państwu na dobre?

Każdy obywatel, które trzeźwo zapatruje się na te sprawy — zrozumiał, że chwila rozpoczęcia urzędowania tych zamysłów i to przez tych ludzi, którzy do tego się zabierali — byłaby początkiem walk bratobójczych oraz zamieszek socjalnych, które Bóg raczy wiedzieć — czemu by się dla państwa skończyły.

Polska w tych warunkach oczekiwała czynu śmiałego, a wypływającego tylko z troski o państwo. Czyn nastąpił — i od tej chwili myśl państwowa wkroczyła z bezdroży partyjnych na właściwą drogę wiodącą do rozwoju silnego państwa.

I temu nikt zaprzeczyć nie zdoła!

Trafnie też ujmuje przemianę społeczeństwa jaka nastąpiła w ostatnim roku, tygodnik łódzki „Prawda”. Czytamy:

„Ażeby osądzić ogrom przemiany, jaka nastąpiła — to właśnie to trzeba sobie uświadomić, bo w tym ogólnym do spraw gospodarczych stosunku zarówno rządu, jak społeczeństwa, właśnie zaszła zmiana największa i najistotniejsza. Ścisła współpraca czynników rządowych ze sferami gospodarczymi obok jawnego i wyraźnego postawienia spraw gospodarczych na naczelne miejsce, jakie zajmować powinny, wytworzyły podłoże na którym ufnosc zastąpić mogła zwątpienie, spokój — nerwową emocję, inicjatywa — apatię. I to właśnie stanowi **dorobek konkretny bo twórczy ostatnich dwunastu miesięcy**”.

I ten dorobek w postaci wiary w możliwość lepszych czasów powinien stać się impulsem dla wszystkich do wyteżonej codziennej pracy państwowo-twórczej. Tym, co tego jest za mało — odpowiadamy: trudno — za rok nie odrobi się wszystkiego tego — co 8 lat się psuło. A tym zaś wszystkim faryzeuszom, którzy krzewią pesymizm niczem nieusprawiedliwiony radzimy wiaść się do twórczej pracy **lecz tylko dla państwa**, a „przednowki” nie będą tak ciężkimi (nie dla tych co krzyczą, bo ci ich nie kosztują) dla ludu.

Nie rozrywanie szat — nie jałowa krytyka — lecz razem stanąć do pracy — oto nakazy dnia.

Kto zaś dzisiaj nie staje do pracy państwowo-twórczej — to chodzi mu o wszystko inne tylko nie o dobro Rzeczypospolitej.

## Czyżby nie wiedział ?

Rola P. P. S. w życiu pocztowców staje się coraz bardziej niejasna. Dowodem tego jest roztoczenie czulej opieki nad „niewyświetloną“ sprawą p. Niwickiego et consortes. Niestety olbrzymia większość pocztowców ma co do tej kwestji dobrze wyrobioną opinię. Znalazła się grupa ludzi przejętych szczerą ideą walki z nadużyciami, ludzi dla których dobro państwa było jedyną pobudką. Grupa ta właśnie przyczyniła się do ugruntowania właściwej opinji co do spraw znanych nam dobrze dygnitarzy. Zagrożeni w swym „stanie posiadania“ panowie poczęli na gwałt szukać oparcia.

I tu tkwi sedno tego okropnego nieporozumienia. Ludzie ideologją swą zbliżeni do Obwiepolu, ulegli swemu „realnemu“ sposobowi myślenia i poszukali punkt oparcia na przeciwległym wprost biegunie, który wydał im się pewniejszy, i może naiwniejszy. Wiec z 22 kwietnia, zwołany rzekomo z pobudek natury ekonomicznej, zakończył się wysłaniem telegramu z wyrazami czci i poważania do Marszałka Piłsudskiego. Grupa patriotycznych pocztowców zdecydowaną swoją postawą, odparła atak klikki, która pod pokrywką troski o dobro pocztowców, chciała przemycić wymuszenie na ministrze Miedzińskim, pobłażliwości dla nadużyć. I nawet do tej chwili chcieliśmy wierzyć w dobrą wolę P. P. S., lecz teraz zaczyna się akt drugi. Zwołano wiec do Domu Robotniczego, już nie w celu poprawy bytu, lecz celem obrony tych, których ma spotkać słuszna kara.

Na wiec przybyła grupa „zainteresowanych“ oraz paru ciekawskich. Rezolucja przeszła 7 głosami przy 20 wstrzymujących się. Domagano się po prostu — reaktywowania p. Niwickiego i ukarania tych co go wykryli. Nieczystą tą sprawę wzięła P. P. S. pod swój patronat. Należy to tłumaczyć chyba tylko tem, że P. P. S. nie mając wglądu w akta i materiały dowodowy, zachwycona faktem, że wysocy dygnitarze uciekają się pod jej opiekuńcze skrzydła, urzeczywistniła nadzieję benjaminków Obwiepolu, na swą naiwność.

Jednakże w państwie praworządmem rozstrzygnię spraw natury dyscyplinarnej należy do zupełnie innych czynników, bardziej kompetentnych i mniej naiwnych.

## „Bezpartyjnik“.

Dnia 8 maja odbył się w Krakowie zjazd delegatów Związku techników pocztowych. Na zjeździe tym wystąpił niejaki „inżynier“ Albin Bobrowski (de facto zwyczajny oficjal pocztowy) z płomienną filipiką przeciw Partji Pracy, mówiąc, że nie potrzeba nam żadnych partyj, ani Partji Pracy ani P. P. S., bo żadna partja nam dotąd nic nie zrobiła.

Ten wróg wszelkich stronnictw politycznych jest jednak, jeśli tego potrzeba, gorącym zwolennikiem endecji, czasem N. P. R-u, a nawet w miarę konjunktury powołuje się na posła Bobrowskiego jako swego rzekomego krewniaka. Gdyby pan „inżynier“ Bo-

browski był naprawdę takim partjo-fobem, to kto wie, czy słuchacze Zjazdu techników nie daliby się przekonać. Na szczęście jednak przemówienia jego nikt nie wziął sobie zbyt do serca, znając dobrze pana Bobrowskiego jako człowieka cierpiącego na manję wielkości, dla którego karjera to grunt, a przekonania polityczne to tylko środek do celu. Technicy przeto są zaledwie uświadomieni i w polityce zbyt dobrze się orjentują, by iść na lep bredni znanego karierowicza i megalomana.

Panie Bobrowski, wysiłki Pańskie, by się jakoś przysłużyć Obozowi Wielkiej Polski, są daremne, a Partji Pracy nie osłabi Pan przez czcze frazesy, bo siła partji nie leży w tanich a niewykonalnych przyrzeczeniach, lecz w jej ideologii i programie. Dawniej, za czasów zaborczych był Pan zapamiętałym c. k. patriotą austriackim, a dziś w niepodległej Polsce trudno Panu jakoś oswoić się z polską partją rządową.

## Wybory na wyższych uczelniach krakowskich.

Młodzież zgrupowana koło Bloku Demokratycznego zyskała przy ostatnich wyborach do Naczelnego Komitetu Akademickiego 25% głosów i tyleż mandatów. Wynik ten nie odzwierciedla jednak bynajmniej stosunku sił — dodać bowiem do nas należy 12% głosów uzyskanych przez grupy zachowawcze — stojące na gruncie przewrotu majowego. Za nami wreszcie stoi blok lewicy, który do wyborów nie szedł ze względów na niepowszechność wyborów. (Żydzi niedopuszczeni do głosowania). Zważywszy czynniki nakazu po stronie prawicy (korporacje, kler i t. p.), stwierdzić musimy, że głosy, które padły na listę demokratyczną, były głosami ludzi samodzielnie myślących. Akad. Org. Młodz. Rad. istnieje na naszym gruncie dopiero do pół roku. To też uzyskanie przez nie i przez grupy do niej zbliżone 1/4 głosów i mandatów, nazwać możemy sukcesem. Ze swej strony zaznaczyć musimy, iż wadliwość organizacji wyborów (trzeba było po parę godzin czekać w kolejce) zniechęciła wielu naszych zwolenników, którzy rekrutując się z młodzieży pracującej, nie mogli się dostosować do lekkomyślnego marnotrawienia czasu przez rozleniwionych burszów i ich towarzyszy.

## Kronika.

**Wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów** wzywamy do wpłacania prenumeraty na drugi kwartał. Wpłacać należy na konto w P. K. O. Nr. 406.700.

**Buďownicy Nowej Epoki.** Odczyt pod powyższym tytułem w Kollegjum wykł. nauk. Rynek gł. 39/II w poniedziałek 23 bm. wygłosi znana warszawska prelegentka i teozofka Helena Bołoz-Antoniewiczowa. Początek o godz. 7-mej wieczorem.